

Sprinterzy Dnia Siódmego

30 lipca 2010

Adwentyści założyli szkołę, która trzy razy szybciej nadaje tytuły naukowe niż szkoły świeckie.

Przeglądając oferty pracy odnoszące się do stanowiska pracy powyżej konserwatora powierzchni płaskich, można natknąć się na najczęściej stawiane przez pracodawców wymaganie: wykształcenie wyższe. Oznacza to, że aby zostać dyspozycyjną asystentką prezesa, wytwórcą ulotek w agencji reklamowej czy choćby profesjonalnym nacieraczem maściami w ekskluzywnym spa, trzeba w siebie zainwestować kupę lat nauki. I furę kasy.

Od roku 1999 system wykształcenia wyższego i stopni naukowych w Polsce jest zharmonizowany na podstawie tzw. procesu bolońskiego, którego celem jest utworzenie europejskiego systemu stopni naukowych opartych na identycznych standardach i jakości. Dawne studia magisterskie, 5- lub 6-letnie, podzielono na 3-letnie studia licencjackie I stopnia i 2-letnie II stopnia, po ukończeniu których absolwent może sobie przed nazwiskiem pisać „mgr”.

Oferta kierunków studiów szkół wyższych jest bogata; zwłaszcza prywatne uczelnie starają się mieć jak najatrakcyjniejsze wydziały, bo każdy student to żywa kasa. Przeciętna opłata za dwa semestry na kierunkach licencjackich to 3800-4500 zł plus różne opłaty. Bez wątpienia prowadzenie wyższej uczelni jest zajęciem dochodowym i opłacalnym, ale nie jest to najłatwiejszy kawałek chleba.

Nad placówką taką czuwa cały aparat Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który pilnuje, aby w szkole była wymagana kadra naukowa, kierunki studiów prowadzone były zgodnie z wytycznymi programowymi i aby spełniano wszystkie wymagania, jakie ustawodawca stawia szkolnictwu wyższemu. Nadzorem MNiSW objęte są placówki oświatowe, które chcą

nadawać tytuły i dyplomy państwowe. Pod rygorem utraty prawa do nadawania dyplomów ukończenia studiów I i II stopnia uczelnie zobowiązane są do pełnej przejrzystości. Wszystkie, oprócz kościelnych.

W Podkowie Leśnej pod Warszawą mieści się Wyższa Szkoła Teologiczno-Humanistyczna Kościoła Adventystów Dnia Siódmego. Działa na podstawie ustawy o stosunku państwa do Kościoła Adventystów Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 23 sierpnia 1995 r.). W dokumencie tym w art. 13 i 14 jest mowa o tym, że szkoła taka jak WSTH jest wyższą szkołą teologiczną uprawnioną do nadawania absolwentom tytułu zawodowego licencjata teologii adwentystycznej. Tytuł ten jest równoważny z tytułem zawodowym licencjata nadawanym przez państwowe szkoły wyższe. A szkoły takie mają charakter adwentystyczny i podlegają władzy kościelnej.

WSTH w Podkowie Leśnej nie podlega więc ministerstwu nauki, mimo że wydaje legalne państwowe dyplomy. Spryციule wymyślili, jak być najbardziej konkurencyjnym na rynku edukacji. Pod płaszczykiem teologii adwentystycznej oferują zrobienie licencjatu na kierunkach turystycznych, dziennikarskich i promocji zdrowia w zaledwie rok (!). Wystarczy przynieść dyplom ukończenia 2-letniego studium pomaturalnego.

W sekretariacie szkoły dość zawile wytłumaczono mi, że to logiczne, bo jeśli ktoś skończył studium medyczne i chce kontynuować naukę w adwentystycznym instytucie zdrowia, to przecież przedmioty i tak się pokrywają ze sobą, władze uczelni zaliczają więc studentowi to studium do dyplomu. Na delikatną sugestię, że jest to niezgodne z ustawą o szkolnictwie wyższym, w której wyraźnie jest zapisane, że tryb studiów licencjackich ma być 3-letni, pani z rozbrajającą szczerością wyznała, że mało ich to obchodzi, bo nie podlegają ministerstwu, albowiem są szkołą kościelną. Amen.

Koszt zdobycia tytułu licencjata u adwentystów to jedyne 4200 zł. Młodzi ludzie walą więc drzwiami i oknami. Mają w rok

zrobiony licencjat, podczas gdy na wszystkich innych uczelniach trzeba stukać 3 lata, niezależnie od tego, jaką szkołę po maturze się zrobiło. Kwit z WSTH, mimo że mówi o ukończeniu studiów na kierunku teologia adwentystyczna ze specjalnością np. turystyka krajów biblijnych, promocja zdrowia czy dziennikarstwo, upoważnia absolwenta do przyjęcia na wszystkie kierunki magisterskie w kraju. Również na państwowych uczelniach.

Kontynuując naukę w już normalnym 2-letnim trybie, można tym kombinowanym sposobem zdobyć legalny tytuł II stopnia w zaledwie 3 lata, zamiast ryć 5 lat i wydać na to kilkadziesiąt tysięcy. Może tak uzyskany dyplom nie otwiera drogi do wielkich korporacji, ale w kwestionariuszach osobowych można spokojnie odhaczać rubrykę „wykształcenie wyższe” i planować karierę w salonach odnowy biologicznej jako dyplomowany, bynajmniej nie adwentystyczny kosmetolog.

Zapytałam w Departamencie Nadzoru i Organizacji Szkolnictwa Wyższego (DNS) Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o to, jak to możliwe, aby uczelnia, która ma prawo nadawać państwowy tytuł licencjata, jednocześnie tak kpiła z ustawy o szkolnictwie wyższym. Przemiła urzędniczka z DNS najpierw była zaskoczona, bo nie wiedziała, że adwentyści robią takie numery, a potem bezradnie rozłożyła ręce: To szkoła kościelna. Nasze możliwości nadzorcze są mocno ograniczone, żeby nie powiedzieć, że żadne.

Wnioski nasuwają się same. Zupełnie bez sensu jest mordować się z zawiłymi przepisami o szkolnictwie wyższym i spełniać wyśrubowane kryteria ministerstwa szkolnictwa. Dużo łatwiej jest podpiąć się pod jakiś Kościół lub założyć własny związek wyznaniowy. Wystarczy 100 osób nazwać go Kościołem Poszukiwaczy Dina Ósmego i całkiem legalnie, mając w poważaniu wymogi ustawy, nie kłopotząc się o kontrole z DNS, kroić kasę z obfitego tortu edukacji prywatnej.

Autor: Iwona Legędź

Źródło: [„Nie” nr 21/2010](#)